Nr. 90. Lwów dnia 19. Kwietnia 1861. Piątek.

Wychodzi we Lwowie codziennie, wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach uroczystych.
Cena prenumeraty we Lwowie wynosi na rok cały 16 zł., na pół roku 8 zł., na kwartał 4 zł. — z przesyłką pocztową w kraju na rok cały 20 zł., na pół roku 10 zł., na kwartał 5 zł.
Miesięcznie dla Lwowa 1 zł. 35 kr. w. a.
Pojedynczy numer kosztuje 10 centów w. a.

GŁOS

Ogłoszenia przyjmuje Administracya „Głosu“ z opłatą od wiersza drobnym drukiem (petit) za pierwsze i jednorazowe umieszczenie po 10 centów, za każde następne po 5 centów, z dodatkiem należytości stęplowej po 30 centów od każdego umieszczenia. – Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie frankują się.
Biuro Redakcyi i Administracyi „Głosu“ w rynku w domu narożnym pod l. 179. na drugiem piętrze.

Lwów dnia 18. kwietnia.

Uznaliśmy to za bardzo pomyślną wróżbę dla sejmu naszego, że jest złożony z samych rodzinnych żywiołów. Niemasz w nim nic obcego. Wszyscy posłowie są synami ziemi naszej i — wynurzyliśmy już tę nadzieję — okażą się takimi pracując w niedługim lecz wielce ważnym zawodzie, do którego są powołani dla dobra wszystkich swoich współziomków. Okazało się na pierwszem posiedzeniu sejmowem z przemów nader pięknych i pełnych rzewnego uczucia, że właśnie ta część posłów naszych, która jedynie mogłaby była, przy dzisiejszym składzie sejmu, stanowić różnice w łonie sejmu, pierwsza powitała drugą część braci swoich, słowami zgody i braterskiej miłości.

Pojęli więc ci, których powołaniem to było palec boży w samem tem zrządzeniu, jakie pokierowało wybory ku zebraniu wszelkich synów tej ziemi w jedną drużynę.

Uradowaliśmy się tym dobrym początkiem i kraj się uradował z nami; jednak sejm niemiał dotąd pola do czynów. Były to oświadczenia i wylania uczuć, o których szczerości ani na chwilę wątpić niechcemy, lecz radzibyśmy co gorąco brzmiało w słowach, aby się niemniej gorąco wyobraziło i uwieczniło w czynach.

W działaniach sejmu była przerwa. Miano czas rozpatrzyć się w nowym stosunku swoim, miano czas poznać się nawzajem bliżej. Tuszymy, że te krótkie dwudniowe ferye powinny były umysły i serca jeszcze bardziej zbliżyć do siebie; powiemy więcej, powinny były oświecić rozumy nawzajem, które niemogły widzieć tak jasno wspólności interesów swoich lub łatwości zespolenia ich, dopóki nierozpoznały interesów samych bez namiętności, odkładając nabok uprzedzenia albo przesądy; sądzimy tedy w końcu, że dwa te dni zawieszenia posiedzeń usposobić powinny były i wolę wszystkich posłów stosownie do pięknych mów i złożonych oświadczeń na pierwszem posiedzeniu sejmowem. Teraz przy poczynających się na nowo czynnościach sejmu budujemy głównie na tych, co przy samym początku podali rękę bratnią wyczekującym jej z niepewnością spółziomków. Po nich to się spodziewamy, że i w drugich wspólników swoich przekonań zdołają wpoić to przekonanie, że w tej chwili jedno wspólne działanie wszystkich ku jednemu celowi jest rękojmią pospolitego dobra i szczęścia na zawsze. Chodzi o to, abyśmy wszyscy razem ujęli w ręce nasze gospodarstwo domowe, abyśmy sami między sobą ład zaprowadzili, a będziemy i plony sami zbierali i spożywali je w domu. Ziomkowie jednej ojczyzny to jedna rodzina. Rodzina gdy sama się sobą rządzi, dobrze i zgodnie, nie zna nędzy w swem łonie — którą nam tak prawdziwie, tylko niestety nie w zupełnie stanowczej chwili, odmalował jeden z posłów.

Wszystko to, co obcy przyniesie dobrego, zastąpi na wieki domowe zgodne i dobre gospodarstwo, a co on złego przyniesie, dobry zarząd w domu potrafi usunąć, a tak wszyscy będą mieli dosyć dla siebie, jeszcze i dla każdego zacnego gościa coś pozostanie.

Takiemi natchnionych myślami uderzyło nas bardzo mile kilka słów w artykule „Słowa“ z d. 5. kwietnia pod napisem „Ruś pragnie zgody“. Już sam napis zwiastuje, że przy rorpoczęciu sejmu natchnął Bóg stronnictwo, którego reprezentantem było zawsze „Słowo“ a które radzibyśmy raz już przestali nazywać stronnictwem, ale raczej przyjaciołmi i braćmi naszymi. „Teraz czas“, pisze „Słowo“ „na rzeczywistym sejmie pogodzić Lacha z Rusinem. Teraz czas! ułożywszy słuszne przyznanie wzajemne i przedłożywszy je wysokiemu rządowi do zatwierdzenia, zaniechać od wieków żywionej zawiści. Teraz czas wam, wykorzeniwszy z serc waszych dumę, otwarcie podać Rusinowi dłoń przyjaźni bratniej, ku wzniesieniu wiecznotrwałej świątyni zgody na obszarze wspólnej naszej Ojczyzny!“ Przytaczamy te słowa zgody, chociaż w nich samych zawierają się niektóre niesprawiedliwe zarzuty, ale przytaczamy je dla połączonych z niemi słów zgody, żeby okazać że serca nasze są daleko szerzej otwarte dla miłości rodzinnej i zgody, niżeli dla niechęci lub pamiętania urazy. W tej myśli też, przekonani jesteśmy, że i posłowie sejmowi działać będą, a stanie się, że „Słowo“ zapowiada: „zdobędziemy złote runo zgody“ i jedności narodowej.

Z poddasza 16. kwietnia 1861.

Do wielebnego X. Witwickiego, proboszcza obrządku gr. k. w Żabiu, posła na sejmie lwowskim.

Podczas posiedzenia dzisiejszego, śród wstępnych prac sejmowych, przemowa w. x. proboszcza, aczkolwiek nie była w bezpośrednim stosunku z porządkiem dziennym, dotknęła jednak przedmiotu żywo obchodzącego całe sejmowe zgromadzenie i całą przytomną publiczność. Przedmiotem tym były klęski i smutne obecne położenie Żabia, odmalowane w strasznych i przerażających barwach przez szanownego mowcę. Lubo nie należę do wysokiego zgromadzenia sejmowego, lecz obecny tylko byłem temu posiedzeniu, nie mogę przenieść na sobie, bym nie objawił myśli moich, jakie mi nastręczyła mowa Twoja, zacny kapłanie, zawierająca w sobie umyślne czy przypadkowe insynuacye narodowi polskiemu, przynajmniej dwuznacznie wypowiedziane: jakoby wina klęsk owej okolicy ruskiej, spadała na dawne jej stosunki z Polską. — Przedewszystkiem śmiem twierdzić, znając serce życzliwe i braterską miłością przejęte ziomków moich, iż od razu w nich powstały życzenia gorące nieść ulgę bratniemu ludowi, o ile siły starczą, a na przyszłosć zapobiegać podobnym smutnym wydarzeniom, gdyby tylko już raz autonomia statutem Najj. Pana krajowi nadana, stała się ciałem, i mieszkała w całej sile i z błogosławieństwem Bożem między nami, a byłyby rozwiązane ręce najlepszym chęciom dla dobra powszechnego tak Polaków, jak Rusinów. Mogę wielebnego xiędza proboszcza upewnić, że klęski mieszkańców Żabia, niegdyś, jak w. x. proboszczu twierdzisz, w dostatkach żyjących, dziś żebraków z głodu umierających, zwróciły w całej publiczności światłej myśl ku badaniu przyczyn upadku tak głębokiego okolicy „miodem i mlekiem niegdyś płynącej“, jak ją słowa Twoje, szanowny kapłanie, nacechowały. Do badaczy tych przyczyn i ja pragnę należyć, nietylko może siłą myśli, jak gorącem dla braci Rusinów sercem i przywiązaniem do kraju wiedziony. Stoimy dziś na zebraniu publicznem w obec kraju i Europy, która o naszej dojrzałości politycznej sądzić będzie. Słyszałem z radością na posiedzeniu pierwszem i drugiem słowa jedności, braterstwa i zgody zapowiedziane. Kraj i Europa orzecze kiedyś, jak te święte wyrazy rozumieliśmy, i na czem je opieramy. Otoż jeżliby jakie chmurki ów zapowiedziany pogodny widnokrąg zaciemniać miały, lepiej że się im dziś przypatrzymy, i takowe siłą rozumu wzajemnej miłości i sumienia teraz rozwiejemy, jakbyśmy mieli potem narzekać na siebie samych i być dziwowiskiem dla Europy. Bo podobno tu blizkie zastosowanie dawnego przysłowia: *duobus litigantibus tertius gaudet.*

Badałem i ja tych przyczyn upadku dobrego bytu, w różnych krajach, czcigodny mój pasterzu, a nadewszystko w prowincyi naszej, i znalazłem, że takowe mogły być albo elementarne, albo moralne, to jest: bądź z instytucyi społecznych wynikłe, bądź z upadłej śród ludu moralności, a w skutek tego pracowitości, gospodarności, przezorności, oszczędności i tym podobnych cnót domowych i społecznych. Co do przyczyn elementarnych, te mogły być tylko chwilowe. Po ustąpieniu działaczy szkodliwych, jako to: posuchy, słot, ognia, gradów, szarańczy, w krótkim czasie podnosi się znowu kraj lub okolica, bo jak mówi psalmista: „u pana jest miłosierdzie, i obfite u niego zbawienie“. Co się zaś tyczy przyczyn drugich, których powyżej dotknąłem, wynikłych ze stosunków i losów nam wspólnych w przeszłości (tak bowiem rozumiałem słowa xiędza proboszcza), to mimowolnie każdemu nastręcza się uwaga, że był czas dość długi od roku 1772 do 1861, by usunąć wszelką niedolę i naprawić dawne złe; a cóż zrobiono? Według słów twoich szanowny kapłanie, to kraj żebrak, a „my i wy tułaczami.“ — Czy takim był i w dawniejszych stosunkach z Polską? Czy Mazowsze, Wielkopolska, Małopolska, Litwa miały inne ustawodawstwo, inne prawa, jak Ruś cała do Polski należąca. Nie! Wszyscy byliśmy pod jednem prawem, pod jedną opieką. Jak tę opiekę wówczas rozumiano, o temby trzeba rozprawiać z tamtemi czasami i z całą owoczesną cywilizacyą europejską. A przecież słowa xiędza proboszcza: „panowie, wy wiecie kto temu winien“ i w też tropy idąca wzmianka, o świetnej niegdyś i bogatej Rusi pod xiążętami ruskimi, stoją jako zarzut przeciw narodowi polskiemu, z którym Ruś spólne losy i koleje miała od czternastego wieku. — Pozwól szanowny kapłanie, że w tej chwili, kiedy wołamy wszyscy o jedność i zgodę w imieniu dobra publicznego, i w obec patrzącej na nas Europy, zarzut ten dziwnie wygląda, a w ustach tych, co o sprawiedliwość wołają dziwnie, jest niesprawiedliwym, i przenosi dyskusyą koniecznie na pole historyczne. Twierdzenia o Rusi bogatej, zamożnej, świetnej pod ruskimi xiążętami, historya już dawno sprowadziła do miar bardzo drobnych, a więcej zgodnych z prawdą. Świetność i bogactwa Rusi, co dziś w słowach błyszczeć chcą, i niemają innej dziejowej podstawy nad swary domowe, podboje to litewskie, to węgierskie, i napady połowieckie i tatarskie. W takich kolejach bogactwo i świetność brzmi zaprawdę jak owa romantyczna powiastka średniowieczna o Eldorado. Umiem cenić to uczucie, co przeszłość swoję przed światem w złote ramy oprawia; ale pośród braci – powiedzmy sobie prawdę;— Amicus Plato, sed magis amica veritas.— Od czternastego wieku Ruś dzieli wspólne losy z Polską; napady i pustoszenia Tatarów powtarzają się często i zadają Rusi głębokie rany. Ileż razy goiła te rany Polska, broniąc, odpierając, zaludniając; a Ruś szybko odradzała się, mianowicie zaś Wołyń, Podole, Pokucie, otwarte i wystawione geograficznem położeniem swojem na napady hordy krymskiej i nogajskiej. Czyż i te napady także dawnym stosunkom z Polską przypisać trzeba? Czy to swiadectwo historyczne, które nam Polakom, Rusinom i Litwinom, w jedno polityczne ciało złączonym, dzieje Europy dały: żeśmy byli przedmurzem chrześciaństwa i cywilizacyi, żeśmy Wiedeń od muzułmańskiego jarrzma uwolnili, żeśmy w tej sprawie obrony wiary i cywilizacyi krew razem lali, nasze grody i niwy ogniem i mieczem niszczone widzieli — czy, mówię, te krwawe dzieje nasze, dla których o nas samych i o naprawie naszych instytucyj nieraz zapominaliśmy, dziś już tylko na to się między nami przydały, abyśmy bracia braciom z nich i z ich skutków zarzuty robili, i co było wszystkich chwałą, nogami deptali? — Słyszę głos twój szanowny kapłanie: „bądźcie dla nas sprawiedliwymi, a my takimi dla was będziemy!“ — A któż czynił zawsze pierwsze kroki ku naprawie wszelkiego złego, kiedy tylko sposobność lub prawdopodobieństwo było potemu? kto temu przeszkadzał? Czy znacie ducha owych ustaw, co nie dozwalały pomyśleć od roku 1772 o zmianach i naprawach stosunków naszych? Kto w ostatnich czasach pierwszy pomyślał o zmianie stosunków włościańskich? Kto pierwszy podnosił głos za zniesieniem pańszczyzny? kto szkółki wiejskie uposażał i wspierał? kto stypendya dla młodzieży szkolnej fundował? kto, ile wolno było, za ulepszeniam bytu krajowego przemawiał? Zaprawdę, bądźcie sprawiedliwymi względem braci, wy, coście powołani wszczepiać w serca ludu nie waśń na fałszu i pożytku obcym oparta, ale sprawiedliwość i królestwo Boże. Czytajcie dzieje nasze wspólne z większem zastanowieniem, z większą miłością prawdy i z większą sumiennością, a wtedy nie bedziemy czasowych stosunków i wspólnych losów jedni drugim na karb winy zaliczać; wtedy poznamy, że ostatnie lat dziewięćdziesiąt nietylko między nami nic nie zbudowały ku naszemn szczęściu, ale od roku 1809 braci przeciw braciom zwróciły.

Nie mogę też pominąć wzmianki twojej, szanowny kapłanie o literaturze ruskiej, której stan dotąd w kolebce będący, a język dotąd, to po małoruskich, to po rosyjskich, to po ludowych galicyjskich ścieżkach i frazesach błąkający się, znowu przypisywany jest stosunkom dawniejszym z Polską. Jesteśmy dzis na sejmie, co znaczy w obec Europy, która przecież zna nasze dzieje wspólne. Mówmy więc tak aby nas Europa nie sądziła jako niepojmujących z należytą dojrzałością rzeczy społecznych i rzeczy oświaty. Że Polska nie stawiała nigdy tamy rozwijania się języka i literatury ruskiej, o tem świadczy całe prawodawstwo polskie, w którym nie masz ustawy, danej na niekorzyść języka i literatury ruskiej. Już z owych czasów wiemy o pracach Skorynów, Smotryckich Berydynów, Mohyłow, i nikt im nie wzbraniał używać do woli kirylicy, ani też ją na głoski łacińskie zamienić rozkazywał. Przeciwnie prosimy zajrzeć w archiwa z owych czasów pozostałe ziemskie i grodzkie, złożone u OO. Bernardynów we Lwowie, znajdziemy tam akta administracyjne i sądowe dokumenta w prywatnych i publicznych sprawach, w języku to łacińskim, to polskim, to ruskim. Akta te, dyplomy królów, erekcye prywatnych bywały według natury swoich i potrzeby stron sporządzane i nie użyje wyrazu ówczesnego, oblatowano ingrosowane bez żadnej przeszkody; a nie było, jak pożniej w Galicyi praktyki sądowej, gdzie dokument, jeżeli napisany był po polsku, nie mógł być intabulowany, albo jak dziś w poznańskiem kwit po polsku na podniesienie pieniędzy należnych z kasy publicznej nie otrzymuje należytości, bo napisany po polsku. Za rozwój języka i wzrost literatury, jeżeli przeszkód w prawodawstwie nie masz,

---

CZĘŚĆ LITERACKA.

Tytus Działyński.

Strata którą Wielkopolska i kraj cały poniosły przez śmierć jednego z najznamienitszych obywateli swoich, Tytusa Działyńskiego, nową d daje żałobę do tych, któremi panu Bogu ostatniemi czasy nieszczęsną ojczyznę nawiedzić się spodobało. Szczególnie smutnym zbiegiem okoliczności, z pomiędzy trzech wysoko w narodzie zasłużonych posłów śremskich, w ciągu kilku miesięcy, dwóch nam śmierć nagła wyrwała, a trzeciego w domowej pogrążyła żałobie przedwczesna śmierć małżonki! Pozostawiając wymowniejszemu pioru i poźniejszemu czasowi dokładne skreślenie żywota i należyte ocenienie zasług drugiego z posłów śremskich, który temi dniami śród naszego grodu życia dokonał, dopełniamy obowiązku serca i obowiązku dziennikarskiego, pobieżny chociaż podając dziś zarys tego żywota.

Adam Tytus Działyński (z rodu Ogończyków, a jak sam się zwykł był niekiedy podpisywać w publikacyach swoich: hrabia z Kościelca) urodził się w Poznaniu dnia 25. grudnia 1797 r. z Xawerego Działyńskiego, wojewody, i Justyny hr. Dzieduszyckiej. Pierwszem wychowaniem domowem jego kierował xiądz Miszewski, jezuita. i z tychże już czasów datuje się owo szczególne zamiłowanie Działyńskiego w klasykach starożytnych i rzadka ich znajomość; poźniej młody Tytus towarzysząc za granicę ojcu, który posłował przy Napoleonie, we francuzkich też szkołach dalsze pobierał nauki. Tamto takiego nabrał smaku do nauk przyrodzonych i matematyki, że wstąpiwszy potem do szkoły politechnicznej w Pradze, nie tylko kurs zupełny w niej ukończył, ale nawet formalny złożył examin na profesora matematyki. Dwa te różne kierunki pierwotnego wykształcenia naukowego: literacko klasyczny i politechniczny, czyli jak dziś mowią: realny, przebijały w całem następnem życiu Działyńskiego, wzajem się przeplatając lub kolejno górując. Jeśli o pierwszem świadczą prace i wydawnictwa literackie i niezmordowanym a umiejętnym trudem nagromadzone skarby pismienne przeszłości naszej, drugiego ślad pozostał w pięknych budowlach kórnickich, któremi nieboszczyk sam kierował i w owym zastępie krajowych techników i rzemieślników, jako to snycerzy, rytowników, stolarzy, ślusarzy, mularzy itd., których wydobywanie z tłumu i wykształcenie na samodzielnych, a o ile możności doskonałych w zawodzie swoim pracowników, szczególnem i uporczywem było jego miłośnictwem. Dzięki owemu po większej części stworzonemu przez siebie zastępowi, mógł on się rzadką a chlubną poszczycić właściwością z gruntu przebudowanego zamku kórnickiego, to jest, że wszystko w nim bez wyjątku, od samejże poczynając budowy aż do najdrobniejszych i najwyszukańszych ozdób i przyborów wewnętrznych, było dziełem krajowców. Zawód jednak klasyczno-literacki główną mu zjednał zasługę i sławę w narodzie. Obcowanie z mężami jak Czacki, Albertrandy, Niemcewicz, xiążę A. Czartoryski jen. ziem podolskich, wcześnie rozwinęło i wyrobiło w nim zamiłowanie literackie, a powszechny w owym czasie popęd do odszukiwania, zbierania i objaśniania zabytków dawnej naszej literatury, rozniecił u Działyńskiego pierwszą iskrę owego zapału bibliograficznego, który do śmierci przejmować, niekiedy pochłaniać nawet go nie przestawał i któremu polska rzeczpospolita naukowa jeden z najbogatszych i najdobrańszych xięgozbiorów na całym obszarze ziemi naszej, bibliotekę kórnicką, zawdzięcza. Zostawszy członkiem warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, miał sobie zlecone napisanie historyi panowania króla Michała, do której też najrzadsze nagromadził materyały spółczesne, dziś w Kórniku złożone; wypadki z roku 1830 przerwały jednak wykonanie tej pracy.

Na pierwszą wieść o powstaniu warszawskiem z d. 29. listopada nie bawiąc wyruszył z Poznania, a utorowawszy sobie drogę konno i z pistoletami w ręku przez granicę, szczęśliwie przybył, pierwszy z Wielkopolan, do Warszawy konno, zbrojno i z pocztem. Początkowo zaliczony do szwadronów poznańskich, w których pierwszej formacyi najczynniejszy brał udział, przeszedł następnie na adjutanta przy boku naczelnego wodza, jenerała Skrzyneckiego, a po upadku Skrzyneckiego, do sztabu II. korpusu (jenerała Ramoriny). Mętwem i innemi odznaczywszy się przymiotami wojskowemi, wyniósł z kampani 1831 roku na emigracyą krzyż wojskowy i stopień majora; z drugiej natomiast strony ujrzał się pozbawionym całego majątku przez rządy pruski i rosyjski, a do tego przez ten ostatni zaocznie na śmierć skazanym. Z Paryża przeniósł się po niejakim czasie do Gali-

nikt nie odpowiada, prócz narodu, który tym językiem mówi. Wszakże pierwsza w Galicyi gramatyczka polska dwuarkuszowa dopiero w roku 1827 w Przemyślu pokazała się, przedtym nawet w szkołach nie uczono gramatyki polskiej a przecież literaturę polską nikt w Europie o spóźnienie się nie pomówił, nawet śród nader nieprzyjaźnych kolei od kongresu wiedeńskiego do niedawna, Europa wie, że język i literatura nigdy sztucznemi skrzydłami w górę nie podlatują, jako to, przymusem, nakazem, workiem, orderem, a najmniej zastępstwem języka sławiańskiego językiem niemieckim. Takiemi drogami żadna z literatur europejskich nie szła; nieszczerość i nienawiść, nawet w rzeczach języka niemoże mieć za sobą błogosławieństwa niebios. Z tego to ostatniego powodu, owej zamiany ruskiej czapki na niemiecką myckę jak i z owych smutnych podżegań ludu i zasiewania nieufności czem dziennikarstwo jak go zwą ruteńskie światu o sobie znać dała, bardziejby przystało Polakom wołać w chwili jedności i zgody: „czynami nie słowami okażcie tę jedność i zgodę.“ Z czystem sumieniem, rękę na sercu położywszy, możemy śmiało powiedzieć, żeśmy chcieli i chcemy zawsze dobra tak dla nas jak dla was. Dla tego też przystępując do dzieła owej zgody i jedności, do sejmu krajowego obyśmy sobie wszyscy zawsze i otwarcie powiedzieć mogli z psalmistą: „Błogosławiony mąż, ktory nie chodził w radzie bezbożnych i na stolicy zaraźliwości nie siedział“.

Gazeta Lwowska z d. 18. kwietnia donosi:

Przy ponowionych wyborach obrani zostali deputowanymi na sejm krajowy z gmin wiejskich: W Rawie Antoni Pawęcki, notaryusz we Lwowie; w Mikołajowie: Michał Kuziemski, gr. kat. kanonik we Lwowie; z wielkich posiadłości gruntowych w Czortkowie: Włodzimierz Cielecki, właściciel dóbr.

Korespondencya „Głosu.“

Kraków 16. kwietnia.

†. Wiadomości z Warszawy nowe tylko a coraz okropniejsze przynoszą nam szczegóły wypadków d. 8. i 9. Z nich tyle okazuje się niezawodnie, że takowe systematycznem usiłowaniem ze strony Rządu wywołane zostały. Dotąd, lubo nie ogłoszony, stan wojenny trwa jednak rzeczywiście w całej surowości. Z pism warszawskich znacie zapewne wszystkie odezwy urzędowe, a mianowicie przesłany tymże pismom z rozkazem zamieszczenia artykuł, tłumaczący niby powody rozwiązania Towarzystwa rolniczego w król. Pols. Nie trudno z niego poznać, kto go dyktował.— „Czas“ dzisiejszy zamieszcza obszerną korespondencyą przebiegającą wypadki warszawskie aż do soboty. — Krwią zachodzi serce i dreszcz zimny wstrząsa przy czytaniu tego listu. Przedrukujecie go zapewne, bo za nadto jest ważny, aby go pominąć można było. *) Nie powtarzam więc tego co się w nim mieści, a podam wam tylko kilka szczegółów, których w nim niema, a które wiem z ust wiarogodnej osoby, świeżo przybyłej z Warszawy.

Aresztowani, zabici i ranni są wszyscy z klas niższych. Alexander Niewiarowski, redaktor „Pszczoły“, aresztowany został za to, że w pismie swojem rozporządzeń rządowych zamieszczać niechciał. — Jenerałowie Lipprandi i Chrulew mieli być przeciwni strzelaniu do ludu; pułkownik Heppe, adjutant ostatniego, zastrzelił się, niechcąc spełnić danego sobie w tym celu rozkazu. —

Margrabia Wielopolski jeździ po mieście pod silną eskortą. Nienawiść ludu ku niemu jest straszna — nieubłagana. Są przecież i tacy co po nim spodziewają się dzisiaj wiele — świetnego gmachu wolności, gdy tak zwana ulica zgnębioną i stratowaną została. Dotąd jednak, rząd tylko na bagnetach wsparty, siłą trzyma wzburzony lud, nawet wytoczoną krwią nieostygły. — Na znaną odezwę margrabiego biskup Dekert w imieniu duchowieństwa archydyecezyi warszawskiej odpowiedział na pismie pod d. 4. b. m. i r. z dziwną odwagą i szczerością. Rozgłos jednak na jaki znakomity akt ten zasługiwał, stłumiły niebawem zaszłe okropne wypadki. — Obiega wieść po Warszawie, że wielki xiążę Konstanty był tam incognito podczas tych wypadków. — Do Rady stanu mają być powołani pp. Andrzej Zamojski, Tomasz Potocki, Alexander Ostrowski, jenerał Lewiński, wszyscy ulubieńcy opinii. — Jednemu tylko rabinowi Mayzels miało się udać wyprosić z cytadeli trupa owego żyda, który padł z krzyżem w ręku, wyjęty z rąk umierającego chrześcianina. — O wyjednanie ciał innych poległych i dozwolenie ich pogrzebu, chodził do zamku arcybiskup, ale nie został przyjęty.

Jak dalece prawdą jest to, co wyżej powiedziałem o systematycznych usiłowaniach w celu wywołania katastrofy, dowodzą wypadki jednocześnie prawie zaszłe nie tylko w stolicy ale i po wszystkich ważniejszych punktach kraju. Pomijając inne, o których nas dotąd tylko głuche wieści dochodzą, wspomnę tylko, iż na d. 4. kwietnia rb. w Kielcach, kapłana jadącego z Najświętszym Sakramentem napadł żołnierz i butelką w głowę ciężko ranił. Z okazyi tego wypadku, jak również ze względu na inne zatrważające okoliczności, zawiązał się w Kielcach komitet bezpieczeństwa, który na d. 6. b. m. wydał do obywateli odezwę. Odezwę tę, jako malującą najlepiej stan rzeczy, a zarazem pełne godności i poważnego spokoju usposobienie całego kraju, w całości tu odpisuję.

Komitet Bezpieczeństwa miasta Kielc i okolicy.

Ciężka zniewaga jaka na d. 4. kwietnia b. r. spotkała tu kapłana jadącego z Najświętszym Sakramentem, niepokojące wieści po okolicznych i oddalonych nawet rozsiewane włościach, a zapowiadające burzę krajowi; dojmujące wreszcie zaczepki i odgróżki wielekroć w samem słyszane mieście, do głębi zraniły najtkliwsze uczucia wiary tutejszych mieszkańców i w umysłach powszechną obudziły trwogę. Spokojność stała się niepewną, poręczenie bezpieczeństwa okazało się konieczne. Z tych powodów za zezwoleniem władzy zawiązano komitet bezpieczeństwa przez obywateli obrany, w skład którego wchodzić ma także po kilku włościan z przyległych wiosek. Celem komitetu jest: uspokoić wzburzenie umysłów, strzedz bezpieczeństwa, śledzić zaczepki i podszepty, wstrzymać niewłaściwe objawy, niezadowolenia na wypadek zażaleń skłaniać do przebaczania i chrześciańską serca wiązać miłością. — Zadanie takie jak ze strony naszej wymaga szczerej i ciągłej działalności, tak znowu ze strony mieszkańców konieczną jest powolność, zaufanie w komitecie, cierpliwość i pokój. Delegowani przez komitet, pełnić będą dniem i nocą straż na ulicach miasta, opatrzeni na kapeluszach kartą z napisem: „służba obywatelska,“ służbie tej należy się poszanowanie i posłuszeństwo wszelkie.

Obywatele i mieszkańcy miasta! Okazaliście już podziwu godne usposobienie naówczas, kiedy po zadraśnięciu najdroższych uczuć waszych poprzestaliście na modłach, w świątyni, a w porządku i milczeniu do domów wróciliście waszych. — Nie odmieniecie pewnie postępowania swego, zwłaszcza, iż świeżo nadane krajowi ustawy każą się spodziewać coraz pomyślniejszych odmian, zaręczenia pokoju i bezpieczeństwa w sposób odpowiedni życzeniom i potrzebom ogołu. Pojmujecie dobrze wspólny nasz obowiązek unikania drażliwych objawów, zachowania się w poważnej cichości, zacności uczuć i bratniej jedności. — Prosim was o to, my bracia wasi, w imię świętej wiary naszej, w imie świętej miłości ojczystej ziemi: „kraj cały pragnie pokoju i bezpieczeństwa.“ — Miejmy nadzieję w Bogu, On prawicą swoją złe skutki rozsiewanych wieści powstrzyma.

Wspólnie błagaliśmy Go oto, błagajmy i dalej: Pan wysłuchuje prośby wiernych swoich.

W Kielcach, d. 6, kwietnia 1861. — Prezydujący Michał Tański naczelnik powiatu. — Członkami komitetu: Ignacy Smoleński — x. Józef Cwikliński — Ludw. Krzyszkowski — x. Ignacy Domagalski — Ant. Maicki — A. Bronikowski — Jan Henigmann — x. Fran. Brudzyński — Formiński — Hersz Igellberg — A. Perkowski — Konst. Holewiński — Piotr Jakubowski — Ant. Schwartz — Kajetan Hołdakowski. — (w drukarni Kieleckiej).

Wczoraj u nas po szkołach niższych i wyższych dyrektorowie odczytali, a w uniwersytecie za kratkami umieszczono rozporządzenie, zabraniające uczniom nosić wszelkich oznak żałoby.

*) Przedrukowaliśmy go w numerze wczorajszym. Przyp. Red.

Przegląd polityczny.

W rządowych sferach Francyi mówią głośno o wojnie. Tak w Paryżu jak i w Londynie obawiają się rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich między Danią i Niemcami i sądzą, że Napoleon będzie korzystać z tej okazyi, aby Francyę jakim nabytkiem powiększyć. W tym względzie miano w Berlinie żądać wyjaśnienia co do nagromadzenia wojsk na niektórych punktach. Komisya budżetowa w Paryżu zapytała ministra Magne, czy obiegające o nowej pożyczce pogłoski są prawdziwe i czy rząd nie zechciałby zmniejszyć dotychczasowy stan armii francuzkiej. Na oba zapytania odpowiedział minister przecząco, a co do drugiego zapytania dodał wyraźnie, że w obec dzisiejszej sytuacyi Europy o redukcyi armii mowy być nie może.

Co do listu Napoleona do x. Murata, różne krążą wersye. Jedni uważają ten list za podrobiony. Ponieważ zaś dotąd urzędowe organa tego nie wypowiedziały, utrzymują więc, że list był istotnie napisany, ale na usilne prośby x. Murata nie był urzędowo publikowany.

Dziennik medyolański „Pungolo“ zamieszcza depeszę hr. Cavoura do Cesarza Napoleona w sprawie Rzymu. Wystawia on konieczną potrzebę Rzymu na stolice Włoch zjednoczonych i stawia to za niezbędny warunek do uspokojenia Neapolu. W dzisiejszym Rzymie widzi minister siedlisko wszelkich machinacyj do poduszczeń i buntów, i żąda odwołania ztamtąd wojsk francuzkich jak najprędzej, czyniąc Napoleona odpowiedzialnym wobec Europy za to, co nastąpić może.

Monitor zamieszcza dekret cesarski tyczący się decentralizacyi administracyjnej. Prefekci i podprefekci otrzymują przeto większą władzę.

Donoszą z Rzymu, że w łonie świętego kolegium istnieje rzeczywiście stronnictwo, które jest tego zdania, że i bez świeckiej władzy może papież zachować całą swoją niezawisłość i wolność. Mianowicie kardynałowie Amati, Santucci, di Pietro i wielu innych, widzą dzisiaj konieczną potrzebę, aby papież uczynił koncesye dla narodu włoskiego i to im prędzej tem lepiej. Nawet sam Antonelli ma się już skłaniać do tego widzenia rzeczy. „Nationalites“ z 13. t. m. przyniosły wiadomość o śmierci papieża. Inne włoskie dzienniki zaprzeczyły temu. Mimo to utrzymują się wieści o niepokojącym stanie zdrowia św. Ojca, a turyński dziennik „Espero“ donosi, że kardynałowie przygotowani już są na to, że w krótkim czasie może nastąpić zwołanie conclave.

Depesza z Berna (w Szwajcaryi) donosi, że w urzędowych kołach panuje to przekonanie, iż w skutek wspólnej narady miało stronnictwo Garibaldego powziąć postanowienie, aby tego roku z powodu braku sił niewystępować zaczepnie, tylko stać na stanowisku odpornem. Z drugiej strony podaje „Morgen-Post“ za rzecz pewną, że Garibaldi powołał na 15. t. m. wszystkich swoich oficerów, i że 5 okrętów parowych stoi w pogotowiu do przedsięwziąć się mającej wyprawy. Kiedy i dokąd? o tem nikt nie wie. Kilka włoskich dzienników podają już nawet plan przyszłej kampanii. Najprzód mają Włosi uderzyć na Austryę, a to z powodu pogłoski, jakoby ewakuacya Rzymu przez Francuzów miała być sygnałem dla wkroczenia wojsk austryackich. „Espero“ mniema, że kampania rozpocznie się od dywersyi w Turcyi w nadziei, że Rosya będzie w przymierzu z Francyą. Dziennik „Italia“ podaje nawet za rzecz pewną, że konwencya już podpisaną została, według której ma wylądować korpus francuzki na brzegach Adryatyku, a wkroczywszy do Węgier, ma się połączyć z armią rosyjską. Równocześnie nad Renem mają się rozpocząć operacye. Medyolański „Regno d' Italia“ zamieszcza wiadomości z Grecyi o wzburzeniu umysłów i natrąca myśl wielkiego wschodniego państwa pod berłem x. Napoleona.

Obok tych dziwnych, wzajem krzyżujących się pogłosek powstanie w Hercegowinie postępuje coraz dalej. Do brzegów morza adryatyckiego nadpłynął wielki transport broni i amunicyi i uprowadzony został w góry Montenegrynów.

Sejmy prowincyonalne Austryi radzą o sprawach tyczących się ich organizacyi, lub wybierają posłów do Rady. Sejm istryański nie wybrał nikogo. Na kartkach do głosowania napisano „nessuno,“ to jest: nikogo.

Sejm węgierski bierze pod obrady kwestyę, czy ma uchwalić adres, czy tylko rezolucyę. Wniosek, aby wydać „manifest,“ upadł jako krok wprost rewolucyjny.

Izba magnatów węgierskich powzięła uchwałę na konferencyi u hr. Stefana Karolyi, aby na ową odezwę FZM. Benedeka, o której podaliśmy już wiadomość, odpowiedzieć listem otwartym. Zgromadzenie widzi w zapatrywaniu się FZM. Benedeka na obecne stosunki Austryi obrazę całego stanu swego. Ciekawy ten akt dodajemy poniżej w całej rozciągłości, jak nam go z dziennika „Magyar-Orszag“ przyniosła litografowana korespondencya Scharfa. —

Korespondencye „Głosu“.

Wiedeń, 15. kwietnia.

♁ Wiatr wojenny nagle owionął dzisiaj nie tylko dzienniki ale i giełdę. Na tej otstatniej krążyła depesza z Turynu, donosząca, że nowa expedycya Garybaldianów, wypłynęła ku brzegom adryatyckim. Ma być ona silniejsza i lepiej daleko uzbrojona, jak pierwsza. Mówiono także, że Cesarz powołał do narady wszystkich marszałków w Tuilleryach, i że dał rozkazy przyspieszenia uzbrojeń, które się robiły od dawna w wielkich rozmiarach. „Ost deutsche-Post“ widzi wojnę blizką i nieochybną. „Fortschritt“ powiada, że 50000 piemontczyków stoi między Alesandryą, Parmą, Piazenza, i Pawią: że jenerałowie de Sonnac i Cassanova powołani zostali z Neapolu, do objęcia nad tem wojskiem dowództwa. Tenże dziennik dodaje z pewnego źródła wziętą wiadomość, że rząd piemontski mocno zajmuje się wypadkami w Hercegowinie, że wysłał 6000 broni do Bośnii, i znaczną liczbę agentów z pieniędzmi; Generał Klapka, mówi dalej, agituje w Paryżu i zbiera pieniądze na formowanie legionów.

Że i ze strony Austryi są wielkie przygotowania do obrony w Wenecyi i na brzegach Adryatyku, to od dawna wiadomo.

Wszakże słusznie zdaje się mówić „Morning Chronicle,“ że cesarz Francuzów chce prawdziwie i uczciwie, wybuchowi wojny w tym roku przeszkodzić. „Nalega on w tym celu w Turynie, żeby trzymano się drogi umiarkowania; nastaje w Wiedniu, żeby rząd zrobił koniecznie koncesyę Węgrom, i radzi w Petersburgu, żeby zaspokojeniem słusznych żądań, Polaków uspokoić i zjednać; ostrzega nareszcie tych ostatnich, że byłoby wielkim politycznym błędem powstać teraz przeciw Rossyi.“ „Morning Chronicle“ jest organem rządu francuzkiego, i doniesienie to może zaczerpnął z tego źródła. Lecz co cesarz Napoleon uczyni, jeśli wszystkie te rady i nalegania u rządów wymienionych nie znajdą należytego ocenienia? „Fortschritt,“ jako dziennik niemiecki, nazywa po prostu te doniesienia dzienników przychylnych francuzkiej polityce, maską, pod którą kryje się groźna wojną prawda.

Depesza z Pesztu z dnia dzisiejszego donosi, że wczoraj posłowie na posiedzeniu prywatnem odrzucili znaczną większością projekt adresu, i postanowili podług wniosku hr. Teleki złożyć przed *Judex Curiae*, deklaracyę praw i życzeń narodu. Dom hr. Teleki był wieczorem otoczony ludem witającym go radośnemi okrzykami.

---

cyi, gdzie przez lat 8 w majątku żony, Celiny z hr. Zamojskich, zamieszkując, przeprowadził wzorowo i jeden z pierwszych w Galicyi, usamowolnienie i oczynszowanie włościan w rozległych dobrach Oleszyckich. Wygrawszy wreszcie proces z rządem pruskim o skonfiskowany nieprawnie, jako poddanemu królestwa Polskiego, majątek, wrócił w Poznańskie, gdzie otrzymawszy naturalizacyę, stale odtąd zamieszkał. Prace literackie, starania około bogacenia kórnickieg xięgozbioiru, najrozmaitsze wreszcie obowiązki obywatelskie, naprzemian go do śmierci zaprzątały. Różnemi czasy, zaufaniem rodaków zaszczycany, posłował na sejmy to do Erfurtu, to do Berlina. W chwili zgonu był posłem na sejm pruski ze śremskiego okręgu, prezesem poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, członkiem dyrekcyi Towarzystwa pomocy naukowej, różne inne nadto, w różnych czasach sprawował urzędy obywatelskie a prócz polskich uczonych Towarzystw: historycznego w Paryżu, archeologicznego w Wilnie, naukowego w Krakowie, wiele takichże obcych w poczet członków swoich go policzyło. Od lat kilku ciężka dolegliwość fizyczna zachwiała silną i potężną tą naturą Działyński nie przestawał jednak pomimo to, w chwilach folgujących cierpień, zaprzątać się ulubionem wydawnictwem materyałów do dziejów narodowych i sprawami publicznemi. Właśnie wybierał się do Berlina, by zająć miejsce swoje w Izbie poselskiej, kiedy w nocy z dnia 11 na 12 marca paraliż płucowy nagle pasmo dni jego przerwał. Pozostawia owdowiałą małżonkę, Celinę z Zamojskich, z którą w r. 1825 dozgonne zawarł śluby, syna Jana (ożenionego z xiężniczką Izabelą Czartoryską) i pięć córek, z tych trzy najstarsze, zamężne. Zięcami jego: xiążę A. Czartoryski (syn Konstantego), jenerał W. Zamojski i Z. hr. Grudziński.

Wyszczególnienie i ocenienie licznych bardzo, wspaniałych i uczonych wydawnictw Działyńskiego pozostawiamy osobnej wzmiance bibliograficznej. Przypominamy tu tylko z liczby pomnikowych dzieł przez niego rozpoczętych: „Źródłopisma do dziejów unii Korony Polskiej i W. X. Lit., Lites ac res gestae inter Polonos ordinemque Cruciferorum,“ a przedewszystkiem „Acta Tomiciana,“ to jest zbiór wszystkich czynności i pism kanclerskich z czasów Zygmunta Starego, zebranych przez spółczesnego sekretarza kanclerskiego, kanonika S. Górskiego. Dzieło to olbrzymiej pracy i nakładu, rozpoczęte w r. 1852, doprowadzone już przezeń zostało do tomu VIII. Wszystkich tomów ma być XXVII. U wstępu tomu pierwszego mieści się dydykacya synowi Janowi, na którego ojciec wkłada obowiązek dokończenia dzieła, w razie gdyby go sam przed śmiercią niezdołał dokonać.

Tytus Działyński wziął od natury bogato uposażoną organizacyę ciała i umysłu: przyrodzone dary gruntowną nauką, ciągłem obcowaniem z wyżynami społeczeństwa narodowego i poruszaniem się w środkach wielkich spraw publicznych, do najwyższej doprowadził uprawy. Nader był żywego, w razie potrzeby przeszywającego dowcipu; wymowa jego, senatorską nacechowana powagą i dumą, błyszczała oryginalnemi zwrotami i cytatami z polskich i starożytnych wyrobioną wzorach. Pisał podobnie jak mówił; stylu jego naśladować niepodobna, bo cała jego wybitna osobistość w nim się nie odbija. We wspaniałych jego przedmowach, dedykacyach, listach drukiem ogłoszonych, memoryałach itp. złożone są jego uczucia, popędy i przekonania tak polityczne, jak narodowe, społeczne i religijne. Przedewszystkiem stateczny i gorący miłośnik ojczyzny, kochał namiętnie Polskę w jej przeszłości i przyszłości i wszystko dla niej poświęcić był gotowy: żarliwym wyznawał się przy tem zwolennikiem wolności politycznej i religijnej; w robotach jezuickich upatrywał jeden z głównych powodów upadku oświaty w dawnej Polsce, zaczem i upadek narodu poszedł. Mecenas nauk, nietylko sam z szczególnem uprawiał je zamiłowaniem i dużą część wielkich swoich dochodów na wydawnictwa uczone i bogacenie biblioteki obracał, ale młodzież zdatną, pilną a ubogą, wyszukiwał, zachęcał, szczodrą ręką w zawodzie naukowym wspierał, do pomocy w uczonych pracach swoich przyciągał i wprawiał. Żeby nic nie brakło do pierwowzoru staropolskiego szlachcica i pana, w najlepszym tego wyrazu znaczeniu (bo taki pierwowzor przedstawiał Tytus Działyński), był on dumnym z rodu swego, odznaczonego wielkiemi w narodzie wojewodami i senatorami, z chlubą wspominając, że od pierwszego rozbioru kraju wszyscy Działyńscy za kraj walczyli i zań cierpieli. W dumie tej nie czczą tylko chlubę osobistę upatrywał, ale każdorazową podnietę, by za temi świetnemi wzorami przodków swoich, w cnotach, w cnotach publicznych w tyle nie pozostać.

Ze śmiercią Tytusa Działyńskiego ubywa w Wielkopolsce jedno z najwyższych ognisk polskiej tradycyi i przeszłości; daj Boże, iżby syn przejmując duchowe i materyalne dziedzictwo ojca, zastąpił dotkliwy ten ubytek, tworząc około siebie jedno z ognisk przyszłości polskiej. *(Dz. P.)*

Połączenie Wojewodyny z Węgrami, zawotowała skupczyna na posiedzeniu 12. b. m.

P. Pulski nie otrzymał wolnego przyjazdu, o który prosił. Wiadomo, że on wybranym jest na posła w sejmie węgierskim.

Mówią tu z pewnością, że układy, które toczyły się między Austryą i Prusami o organizacyę wojskową Rzeszy niemieckiej, zerwanemi zostały. Może być, że Austrya patrzy teraz w inną stronę. Lecz wyjąwszy Francyi, zkąd mogłaby zbawienna przyjść pomoc?

Dziennik „Debats“ podają i podnoszą z pochwałą odezwy Towarzystwa agronomicznego galicyjskiego do Towarzystwa w Polsce.

W ogólności dzienniki tak tutejsze jak i zagraniczne są sprawie polskiej coraz przychylniejszemi.

Wiedeń 16. kwietnia.

☌ Kiedy z jednej strony sprawa polska tak długo przez swych przeciwników o dziwny zarzut niezgody, niejedności w uczuciach swego narodu, oskarżona podnosi się własnemi siłami i na wszystkich punktach, z uderzającemi z dowodami prawdziwej jedności i zgody, a co więcej, dowodami bezprzykładnego w innych krajach poświęcenia i spokojnej męczeńskiej odwagi, z drugiej strony wśród tych samych że jej przeciwników, występuje coraz wyraźniej na jaw nietylko brak myśli, i uczucia odpowiednich dzisiejszym wymagalnościom, lecz brak zgodnego trzymania się, jak było dawniej między sobą. Uderzający ten fenomen widać wszędzie, w najwyższych politycznych sferach, równie jak w najpoziomszych życia objawach tych właśnie narodowości, które uważać się chciały za najwyższe pod każdym względem. nad narodowość polską. Opinia publiczna, bezstronna i prawdziwie światła, zrozumiała ten fenomen, i oceniła go w sposób wynagradzający za przeszłość, i pocieszający na przyszłość.

Przyznała ona, że naród polski zasługuje, żeby był emancypowanym, i że naród, który na to zasługuje, już blizkim jest swego celu. Te wyrazy, powtórzone w tutejszych dziennikach, z artykułu „Courrier du Dimanche“, są skazówką, że droga, na której sprawa polska się pozostawiła, jest godną i prawdziwą. Na tej drodze pozostać i dalej iść musi.

Pierwsze objawy sejmu galicyjskiego są dostateczną i nową dojrzałości politycznej, która właśnie najwyraźniej dotychczasowemu rozwojowi sprawy polskiej przewodniczyła, cechą. Opinia publiczna europejska przyjmuje z radością wiadomość o oświadczeniu, które sejm w pierwszej chwili tak szlachetnie wyrzekł względem niepowrotnego zniesienia stanów i pańszczyzny. Inne z tej zasady wynikające, a przez wielkie, wolne i niepodległe narody, już oddawna w życie wprowadzone warunki, sejm galicyjski zapewne nie spuści także z uwagi. Narodowość niech stoi w jego myślach i postępowaniu na pierwszem miejscu. Europa to pojmie i temu hołd należny odda. Ale byłoby nie zbrodnią tylko, lecz politycznym błędem, zapominać lub przemilczyć choćby o jednem domaganiu się, które wolność może postawić w imieniu prawa i słuszności. Co najważniejsze organa tak we Francyi, jak w Anglii opinii publicznej, oziębiło w tych ostatnich tygodniach dla Węgier? Na co powstają za granicą, mówiąc o tej sprawie najświatlejsi ludzie stanu? Co jej zarzucają i słusznie i tutejsi, szczerzy wszystkiego, co jest szlachetnem i uczciwem obrońcy. Odpowiedź na te zapytania dały same dzienniki węgierskie, potępiając nadużycia lub niegodne teraźniejszej cywilizacyi, niektórych osób lub władz narodowych postępowanie.

Sprawa polska już stoi w oczach Europy, otoczona czcią i poszanowaniem. Ten charakter jest świętym, i utrzymać go jest najwyższym tak sejmu, jak każdego z obywatelów obowiązkiem.

Przepraszam za tę małą z obowiązkami korespondenta, może zgodną odezwę, ale usprawiedliwicie mię, gdy dodam, że natchnęły mi ją właśnie tutejsze dzienniki, które donosząc o pierwszych tak godnych objawach sejmu galicyjskiego, musiały na tychże samych stronnicach zapisać nietylko brudny skandał, który zaszedł na publicznem posiedzeniu sejmu tutejszego między dwoma posłami, ale który przeszedł potem do publiczności i wywołał pozawczoraj pierwszą, a wczoraj drugą jeszcze huczniejszą uliczną demonstracyę. Pan Berger otrzymał zasłużoną karę. P. Schuselka wróci do sejmu, gdyż wyborcy jutro w tym celu już są nasłani. Ale plama zostanie, a niejeden patrząc na nią, zapyta, a gdzież jest ów rozum polityczny, owa dojrzałość, owa wyższość, której element reprezentowany w stolicy, tak śmiało uważa zawsze za swój wyłączny i najwyższy przywilej.

W Czechach według wiadomości dzisiejszych zabiera się także na gwałtowne demonstracye. Praga miała już takich kilka. Policya musiała tam, równie jak i tu wdać się dla przywrócenia porządku. Sejm wyborów do Rady Państwa wczoraj nie skończył. Depesza z 15. z Pragi zapowiada, że nastąpią takowe na dzisiejszem posiedzeniu: dodaje, że sytuacya jest groźną.

Sejm morawski zawotował swój adres do cesarza z dziękczynieniem, za otwarcie drogi konstytucyjnej, lecz zastrzegł wyraźnie wszystkie dawne prawa i statuta tej prowincyi Połączył z niemi tylko dyplom 26 lutego, o reskryptach 20. października nie zrobił żadnej wzmianki.

Z Pesztu dotąd nie ma żadnej wiadomości o rezultacie debatow nad kwestyą adresu. Dzienniki węgierskie milczą zupełnie o tych debatach. Jedna „Pester Lloyd“ powiada tylko, że adres byłby łatwiejszą, a deklaracya praw trudniejszą drogą do dalszych z Wiednem układów, ale że w gruncie jedno i drugie, chce tego samego, to jest niepodległości Węgier, podług praw 1848. Za adresem są Etvoes, Goroe i Szalay; za deklaracyą Lonyay, Nyary i Teleki. Zdaje się jednak, że między pierwszymi jest i Deak.

„Ost und West“ podają dalsze artykuły o Pograniczu wojskowem, w których śmiało wypowiedziana jest prośba całego narodu o zmianę teraźniejszych urządzeń i o postawienie go na równie politycznej z innemi prowincyami.

Sejm chorwacki otworzył się wczoraj. Listy prywatne zapowiadały ciągle dobre usposobienia dla Węgrów.

Z Pragi czeskiej 6. kwietnia.

△ Sejm ma dwa dni feryi. Dziś wieczór odchodzi do Wiednia deputacya, która ma Cesarza prosić, aby się dał koronować w Pradze. W niedzielę powróci deputacya. Posiedzenie zawieszono na ten czas bo najwyższy marszałek i jego zastępca udali się na czele deputacyi do Wiednia. Rzucę więc okiem na ubiegły tydzień czynności sejmowych i ugrupowanie stronnictw.

Gdy się pogłoska rozeszła, że Palacki i Rieger z pewną frakcyą szlachty czeskiej, na której czele stali hr. Clam-Martiniz i x. Karol Schwarzenberg, zawarli kompromisę, wtedy podnieśli Niemcy krzyk o zdradę popełnioną na sprawie wolności i czynili Czechom najgwałtowniejsze zarzuty o to, że się łączą ze szlachtą. Wtedy Niemcy mówili tak, jakoby oni byli jedynymi stróżami wolności w Czechach i na całą Austryą. Lecz kilka tych posiedzeń okazało, jak mało Niemcom zależy na wolności a jak wiele na panowaniu nad Czechami. Nie z wolnomyślno-narodowem stronnictwem szlachty połączyli się oni, ale ze centralistycznem hr. Carlosa Auersberg'a tego samego, który przed laty 11 pierwszą garść ziemi rzucił na grób naszej wolności. Okazało się to najjawniej przy sprawdzeniu jednego z wyborow. W pewnym powiecie obrano posłem p. Vavrę. Ponieważ Vavra był w r. 1853 przez sąd wojenny jako współwinny zdrady stanu skazany, więc Namiestnik unieważnił jego wybor, pomimo że Varra otrzymał był amnestyę i nakazał nowy wybor. Komisya sprawdzająca wybory wydała wotum większości i mniejszości w tej sprawie. Pierwsze było za unieważnieniem wyboru Vavry, bo był za zbrodnię karany. Wprawdzie Namiestnik prawa unieważniać wyboru i rozpisać inny, ale gdy to uczynił, jak oświadczy, tylko dla przyspieszenia wyboru nowego, więc błąd ten można uznać za nie były, a drugi wybor za ważny. Przeciwnego zdania mniejszości bronił Dr. Klaudi wyborną mową. Gdy amnestya ma znaczenie darowania i zapomnienia, więc nie tylko karę odpuszcza i winna, ale i skutki jej, należy więc prosić Cesarza ażeby oświadczył, czy amnestya dana Dr. Vaxrze ma skutek zupełnej rehabitacyi, czy tylko odpuszczenia kary. Potem dopiero należy roztrzygać o ważności tego wyboru. Za tem zdaniem przemawiał biskup Iirsik wynurzając się, że kłutnie cierpienia wystarczyćby powinny na przebłaganie obrażonej ustawy. On jako biskup niemoże przystać na to zdanie, żeby wieczne prześladowanie miało zastępować miejsce kary. Dr. Rieger przemawiał także za tem. Vavra był zdaniem jego, sądzony niekonstytucyjnie. On został uwięziony wieczór, a dopiero na drugi dzień ogłoszono stan oblężenia w Pradze i ustanowiono sąd wojskowy. Dla Vavry niebyłto sąd przysłużający, ale sąd przysięgłych. Wszystko to nieuskutkowało. Za Klaudiego wnioskiem podniosło się tylko czeskie stronnictwo i mała garstka szlachty, która z nim trzyma — wniosek upadł. Liberalni Niemcy przyczynili się do tego. Od stronnictwa x. Carlosa Auersperga nie spodziewał się nikt poparcia sprawy tak wolnomyślnej, ale po Niemcach niespodziewał się nikt że opozycya przeciwko Czechom tak dalece zaślepi. Czynność sejmu niemogła być znaczna, bo się dopiero we środę ukonstytuował. Ważnym był protest kilku członków szlachty czeskiej przeciwko przesądzaniu, jakoby wysłanie posłów na sejm podług patentu z d. 26. lutego było przyjęciem takowego a zrzeczeniem się dawnej konstytucyi królestwa czeskiego. Stany niemają nic przeiwko sejmowi do rarzucenia co do praw, jakie im wedle ordynacyi krajowej z r. 1627 przysłużają t. j. dziedzicznego miejsca i głosu na sejmie; ponieważ się jednakże za strażników praw i przywilejów królestwa czeskiego poczytywać muszą, więc niemogą dopuścić, ażeby nowa konstytucya je znosiła lub w czemkolwiek uszczuplała. Z innej strony zaś uznają oni, że Czechy muszą na rzecz centralnej reprezentacyi, dla dobra całej monarchii część tych praw ofiarować.

Wczoraj był na porządku dziennym wniosek x. Carlosa Auersperg do adresu dziękczynnego, i wniosek prymasa kardynała arcybiskupa x. Schwarzenberga aby prosić cesarza, żeby zjechał do Pragi na koronacyę. Pierwszy przyjęty jednogłośnie a ułożenie poruczono komitetowi wybranemu z całego sejmu (nie z kuryj). Projekt ten przyjęto jednogłośnie. Adres wyraża tylko, że sejm dziękuje za powołanie ludów do udziału w ustawodawstwie i ustanowieniu konstytucyi.

Mowa (niemiecka), którą arcybiskup swój wniosek popierał, była charakterystyczna. „N. Pan, mówił on, cesarz i król Franciszek Józef wstąpił na tron ojców swoich na mocy sankcyi pragmatycznej po abdykacyi cesarza Ferdynanda dobrotliwego i rezygnacyi ar. x. Franciszka Karola. Czechy dały temu prawowitemu monarsze niezliczone dowody swojej wierności, gdyż uznały jego prawo i zaufały jego potędze. Naród jednakże tęskni za ściślejszym węzłem ze swoim królem — za koronacyą. Węzeł taki łączy ściślej niż zimne prawo, i chroni silniej niż oręż.“ (W sali i na galeryach huczne i długo trwające oklaski.) Wniosek ten przyjęto z zapałem. Nikt nie został na miejscu, najwięksi nawet nieprzyjaciele historyczno politycznej indywidualności Czech — jak Brinz, i nie ważyli się wystąpić z protestem przygotowanym przeciwko skutkom tej koronacyi ze względu na stosunek Czech do monarchii, i konstytucyi z lutego. — Uznali za rzecz stosowną czekać przyjaźniejszej chwili. Deputacya, która tę prośbę ma przedłożyć królowi składa się z najw. marszałka, zastępcy jego Dr. Wanki, arcybiskupa, z posłów właścicieli większych posiadłości z hr. Leop. Thun, hr. Jarosł. Sternberg, Winc. xięcia Auersperg, z miast: Ehrlich, von Stark, Andrz. Haase von Wranau; z gmin wiejskich nasz trias: Palacky, Rieger, Brauner.

Dzisiaj miał Rieger po raz pierwszy dłuższą mowę o nietykalności posła i nieodpowiedzialności za słowo i uczynek na sejmie, przed nikim prócz sejmu samego. Świetnaż to była mowa! Rieger mówił po czesku, porównał posła z lekarzem, który gdy chce pomódz, musi często najprzykrzejsze leki choremu zadawać — prawda nie zawsze słodka. Ukrywać zaś prawdy niepowinien dobry lekarz — Rieger nieuczyniłby tego, chociażby miał głową za to nałożyć. Przypomniawszy, że dawni posłowie sejmu ogólnego musieli znosić najokropniejsze prześladowania za to, że mówili śmiało prawdę, obstawali za prrawem, przytoczył za przykład swego zmarłego przyjaciela Hawliczka. Głos jego był wzruszony i drżący gdy to mówił. „On także, jeden z najszlachetniejszych synów naszego narodu wypowiedział na sejmie swoje przekonanie uczciwie i śmiało i czynił poźniej to samo pismem, trzymał on się ściśle obrębu prawa i żaden sąd nie mógł go skazać. A przecież porwała go później pewnej nocy policya z grona rodziny i powlokła go w daleki obcy kraj, gdzie długie lata spędził w samotności, poki serce jego nie zwiędło — i zkąd zarod śmierci przyniósł w tem sercu z sobą do ojczyzny, i tu legł niezadługo w grobie, złożywszy w nim przedtem małżonkę, którą zgryzota zabiła.“ Tu zamilkł Rieger. W sali panowało także przez chwilę głębokie milczenie, wielu posłom stanęły łzy w oczach. Po chwili mówił dalej: „Niekażdy poseł jest bohatyrem, niekażdy ma odwagę i charakter, aby stać się męczennikiem wolności, jak Hawliczek — dla tego należy nietykalność i nieodpowiedzialność posła prawnie orzec.“ Wniosek ten poruczono osobnej komisyi do zdania sprawy. — W poniedziałek przyjdą na porządek dzienny pierwsze wnioski rządowe: wybor wydziału krajowego i posłów do Rady Państwa. Oprócz tego jest mnóstwo wniosków podanych, prawie przez samych czeskich posłów, którzy są w ogóle najczynniejsi. Zdaje się jakoby Niemcy sądzili, iż dosyć czynią, gdy pozostają w ciągłej a często dziennej opozycyi przeciwko nam. Może czekają chwili, aż Czesi wystąpią ze swemi niebezpiecznemi, jak one twierdzą, dla jedności Austryi planami. Aż potąd pozostają oni pomimo wszelkich frazesów o braterstwie, równouprawnienia w groźnej postawie przeciwko nam, zawsze gotowi nas przegłosować, o cokolwiek bądź chodzi.

Austrya.

— Reprezentanci dawnych morawskich stanów założyli przeciwko nowej konstytucyi zupełnie taki sam protest, jak reprezentanci dawnych stanów czeskich.

— Sejm dalmatyński ukończył sprawozdanie mandatów d. 15. b. m. Marszałek i wicemarszałek złożyli dnia tego oświadczenie w miejsce przysięgi do rąk prezydenta namiestnictwa, posłowie zaś do rąk marszałka. Biskup Knezevic wniósł adres dziękczynny za dyplom z d. 20. października. Uchwalono ułożenie adresu w obudwu krajowych językach i poruczono go komitetowi z 5 deputowanych złożonemu.

— Sejm czeski d. 15. b. m, dla słabości marszałka prezydował wicemarszałek pan Vanka, który zdawał sprawę z poselstwa do Cesarza z prośbą, aby zjechał na koronacyę do Pragi, powtarzając przemowy swoje do Cesarza i tegoż odpowiedzi, z których najważniejsze są ostatnie słowa Cesarza powiedziane po czesku: „Dam się koronować w Pradze na króla czeskiego i jestem przeświadczony, że tym świętym obrzędem upewni się nowy związek ufności i wierności między tronem mym a czeskim królestwem.“ Po przejściu kilku wniosków, które do poźniejszego porządku dziennego odesłano i po interpelacyj posła Kratochvila względem ustawy myśliwskiej przystąpiono do wyboru wydziału krajowego. Powstała z tego powodu żywa debata. Rieger wniósł pytanie na jak długo ma być dane pełnomocnictwo członkom wydziału, o którem mowa w rządowym wniosku i wynurzył obawę, czy nie na lat 12 jak dawniej, i dla tego chce osobnej komisyi do roztrząśnienia wniosku. Namiestnik objaśnił, że chodzi tylko o pełnomocnictwo do uchwalenia budżetu na rok bieżący 1861. Rieger obstaje przy wniosku, aby wybrać komisyę, któraby rozpoznała wnioski i ułożyła plenipotencyę, bo carta bianca nie można dawać wydziałowi nie wiedząc, jak prędko znowu sejm się zbierze. W r. 1847 także nie śniło się sejmowi stanowemu, gdy wybrał swój wydział, że tenże będzie spełna 12 lat istniał, a przecież tak się stało. Radzi więc być oględnymi. Brauner popiera w istocie rzeczy wniosek Riegera. Cupr proponuje, aby dać pełnomocnictwo tylko na rok i na tem skończyć. Przyjęto w końcu wniosek Riegera z poprawką x. Karola Auersperga, t. j. aby wybrać komisyę do ułożenia pełnomocnictwa dla wydziału sejmowego z członków 9 złożone (Rieger proponował 7). Potem przystąpiono do wyboru wydziału krajowego. Wybrano z grona właścicieli tabularnych hr. Fr. Thun syna i Bokusz z Otieszic, — z gmin miejskich dr. Göner z Budziejowic i Schmaykal z Czeskiej Lipy, — z gmin wiejskich Rieger i Brauner. Z całego sejmu Pechego i dr. Pinkasa. Zastępcami obrani: hr. Ottokar Czernin, dr. Karol H. Fischer, Römkeld, Tedesco, dr. Klaudi, Wenzig, biskup Krejci. – Wybór Radców Państwa odłożono na wniosek Klaudiego do 17. b. m.

Sejm morawski wybrał do Rady Państwa: Mazzuchelli, Kinsky, Hopfen, Ugarte, Mitrowsky, Vrbua, Giskra. Skeue, Neumeister, Ryger, Ritka, Kostelnik, Maadelblüch, Szabel, Stummer, Bily, Prażak, Proskovec, Helzelet, van der Strasz, Edward Oberleitner, br. Poche, naczelnik sekcyi. Uchwalono nie wybierać zastępców.

Sejm styryjski obrał Radzcami państwa hr. Gleichspach, Dr. Flekh, Waaser, Dr. Rechbauer, Schlögel, Maurycy Kaisersfeld, Dr. Hasner, Józ. Hutter, Maciej Lohringer, Dr. Mörtl, Dr. Neupauer, Józef Baier i br. Mandel.

Sejm szląski. Na posiedzeniu sejmowem przedłożono sprawozdanie wydziału względem ułożenia instrukcyi dla wydziału krajowego. Przeczytano projekt. Debaty nad tem odłożone do przyszłego posiedzenia. Dr. Deruel wnosi, aby stenografowane protokoły tłumaczyć na język czeski. Ten wniosek odesłano do komitetu osobnego.

Węgry. Konferencya magnatów, bawiących obecnie w Peszcie, u hr. Karolego Szczepana, roztrząsała ogłoszenie generała Benedeka, dotyczące nowych ustaw austryackich. Magnaci zgromadzeni znaleźli w niektórych ustępach tego ogłoszenia, wyraźną obrazę, przeciw której postanowili wystąpić publicznie. Obrano zatem komitet, któremu poruczono skreślenie odpowiedzi w formie listu otwartego do jen. Benedeka. Osnowę tego listu podaje „Mag. Orszag“ jak następuje:

Oświadczenie.

„Militaer Zeitung“ podaje pod imieniem jen. Benedeka rozporządzenie, wystosowane po części do armii, a po części do wojskowych uprawnionych do wyborów, które zawiera wyrazy, obrażające a dotyczące się także Węgrów, którzy nie chcą uznać narzuconych ustaw z d. 26 lutego. Ponieważ zaś nasza ojczyzna posiada dzięki Bogu odziedziczone od przodków prawa zasadnicze, na mocy których Węgrzy jak od wieków tworzyli, również i na przyszłość tworzyć będą królestwo niezawisłe i oddzielne od prowincyi austryackich— ponieważ tytuł magnata, przysłużający według naszego jasnego prawa państwa węgierskim xiążętom, hrabiom i baronom jak w ogóle wszystkim członkom Izby wyższej, oznacza według ogólnego sposobu mówienia pierwszy stan węgierski, a zatem tylko węgierskich magnatów— więc wynika ztąd niewątpliwie, że słowa jen. Benedeka „i chytrzy podli magnaci“ tyczą się wszystkich członków węgierskiego stanu magnatów uznających za dobre według praw im przysługujących utrzymać nasze dawne ustawy węgierskie przeciwko narzuconym nam ustawom a zatem — możemy śmiało powiedzieć — wszystkich magnatów naszej ojczyzny. Nie może być naszym zamiarem, zapuszczać się w rozbiór zdania politycznego jen. Benedeka; winniśmy jednak sobie samym i rodakom naszym, zostającym w armii za obrębem ojczyzny naszej, do których te słowa wzbudzające nieufność i przekręcające nasze prawne stanowisko, na zasadzie solidarności tytułu zarówno wystosowane są, powiedzieć, że byliśmy zmuszeni każdego z węgierskich magnatów uznać za podłego, któryby nie był gotów każdej chwili bronić ustaw, które zachowali przodkowie przez mądrość, przez krwawe ofiary, a na które przysięgali nasi królowie. Bylibyśmy zmuszeni uznać za zdrajcę ojczyzny każdego-ktoby nie zważając na ważność sytuacyi i pomijając stanowisko i prawo ojczyzny swojej, starał się potępić i napiętnować tych, którzy bronią konstytucyi odziedziczonej od przodków naszych i praw sankcyonowanych przez króla w duchu tejże. Bylibyśmy zmuszeni ogłosić tego za zbrodniarza, ktoby z powodu różności zdania politycznego nazywał podłymi tych, o których właśnie jen. Benedek mógł się przekonać po części z dziejów a po części z własnego doświadczenia, że nawet na tem polu, któremu jen. Benedek zawdzięcza swoją sławę, potrafili zawsze bronić walecznie najświętszych dobr: Ojczyznę i Sławy. Przeciwko podejrzeniu rozsianemu potajemnie zdaje nam się, iż nie możemy inaczej wystąpić, jak tem otwartem oświadczeniem, nie dla własnej obrony, lecz aby odeprzeć obelgę rzuconą na nas czy to en masse czyli pojedyńczo. Oddając publiczności to oświadczenie nie wątpimy my na podpisach wyrażeni, iżeśmy uczynili zadość uczuciu honoru wszystkich magnatów.

Peszt 15. kwietnia 1861. (podpisy.)

— „Mag, Orszak“ donosi z Karlsburga (Siedmiogród), że tamtejsze usposobienie ogólne zaczyna być Węgrom przyjaźne. Nawet arcybiskup rumuński wydał okolnik do swojego duchowieństwa i współwyznawców, polecający Rumunom braterskie porozumienie się z Węgrami. Arcybiskup sam udał się do Karlsburga, przekonał się o dobrem wrażeniu, jakie zrobił jego okolnik i okazał witającym go Rumunom życzenie, nadzieję, że unia Siedmiogrodu z Węgrami zostanie wypowiedzianą za parę tygodni.

Anglia.

Dziennik „Economiest“ uspokaja umysły publiczności względem budżetu, który dnia 15. kwietnia miał być parlamentowi przedłożony. Nie wypadnie on tak niepomyślnie, jak niektórzy alarmiści utrzymują. Kanclerz skarbu był zupełnie przygotowany na niedobór, gdy wydatków na wojnę chińską nie można już było uniknąć i zanosiło się na nieurodzaj, nie miał przeto do walczenia z niespodzianemi klęskami. Ze słusznym tryumfem będzie mógł wskazać na to, że mimo traktatu handlowego z Francyą i wielokrotnych zniżeń taryfy wydały pobory cłowe tak pomyślne rezultaty i nie przyjdzie mu z trudnością zaprowadzić równowagę między wydatkami i dochodami bez uciekania się do znacznych dodatków podatkowych lub do pożyczek.

— Dzienniki angielskie podają następującą osnowę testamentu xiężny Kent: „Oto jest ostatnia

wola i testament Wiktoryi Maryi Ludwiki, xiężny Kent i Strathern. Niniejszem odwołuję wszystkie, w jakiemkolwiek czasie przezemnie uczynione testamenty i kodycyle Daruję, przekazuję i pozostawiam mojej najukochańszej córce jej mości królowej Wiktoryi wszystkie moje ruchome i osobiste posiadłości, chcę, żeby wszystko co przy mojej smierci będzie moją własnością i do czegobym mogła mieć prawo, przeszło w posiadanie wspomnionej córki mojej, jej następców i spadkobierców. Ukochanego zięcia i synowca mego jego wysokość xięcia Alberta Sachsen-Koburg-Gotha, małżonka królowej, mianuję exekutorem testamentu. Na potwierdzenie tego podpisuję własnoręcznie, dnia 20. marca 1861.)

Podp. Wiktorya (następują podpisy dwóch świadków). Pozostałość w gotówce, papierach itd. wynosiła mniej niż 30000funtów szterlingów.

Francya.

Z Paryża donoszą korespondenci do dzienników niemieckich, że wielką senzacyę wywołała w tem mieście ogłoszona temi dniami drukiem broszura xięcia Aumale, trzeciego syna Ludwika Filipa. Nosi tytuł: „Lettre sur l'histoire de France", jest podpisana przez Henryka Orleańskiego i zawiera w formie otwartego listu do xięcia Napoleona protestacyę przeciwko obwinieniom, jakie podniósł w swojej mowie mianej w senacie przeciw starszej dynastyi. Dykcya broszury jest bardzo otwarta i oddawna nie czytano we Francyi podobnych rzeczy. Osobiste alluzye i wycieczki są równie liczne jak uszczypliwe, i na nich zasadza się właściwie skutek daleko więcej, niż na podstawie politycznej, z której reprezentant domu Orleańskiego uderza na idei bonapartystowskiej. Pierwsze wrażenie w Paryżu było to, iż się dziwiono, że rząd pozwolił na publikacyą; jakož w istocie rozchodzi się wieść, że zarządzono konfiskatę. (Ob. nr. 88 najn. wiad.) W skutek tego sprzedają xięgarze exemplarz po pięć, dziesięć, a nawet 20 franków. Odbyt był zresztą ogromny i tysiące exemplarzów rozeszło się już po prowincyach.

Na posiedzeniu ciała prawodawczego oznajmił prezydent, że minister stanu przesłał kilka wniosków rządowych: Minister spraw zagranicznych zażądał 4 milionów na zapłacenie ceny kupna gmin Mentone i Roquebrune według traktatu z d. 2. lutego r. b.; na stadniny zażądano 703,500 franków osobno; dwa inne wnioski do ustaw, tyczą się uregulowania pensyi dla armii. i floty.

Monitor z d. 14. b. m. ogłasza sprawozdanie ministra spraw wewnętrznych p. Persigny dotyczące tak zwanej decentralizacyi w administracyi wraz z dekretem cesarskim tyczącym się tego przedmiotu. Prefekci i podprefekci mają odtąd rozstrzygać pewne sprawy departamentów i gmin, których decyzya należała dotychczas do rozmaitych ministeryów.

Według dzienników „Patrie" i „Pays" potwierdza się wiadomość o wylądowaniu ochotników w Spitzy; było ich jednak nie 53, lecz przeszło 500, którzy przybyli z portów z Messyny, Ankony i Neapola i pod ochroną Czarnogórców wylądowali. „Pays" dodaje, że dopiero wtedy Porta, za poradą dwóch mocarstw zaprzyjaźnionych ogłosiła wschodnie wybrzeże morza adryatyckiego w stanie blokady i flota austryacka otrzymała rozkaz zapobieżenia przemocą wszelkiemu uderzeniu na terytoryum tureckie od strony lądowej. Mocarstwa pierwszego rzędu zostały w drodze dyplomatycznej o tych środkach zawiadomione, a najpierw udzieliła im Anglia przyzwolenia swego. „Mówią, pisze „Pays" dalej, że stronnictwo narodowe w Grecyi stoi w nieustannych stosunkach z przywódzcami rewolucyi kosmopolitycznej, którzy ze swej strony mieli się zobowiązać oswobodzić wyspy jońskie z pod jarzma angielskiego. Zajścia w parlamencie jońskim są znane, a przygotowania Anglików na Malcie są zapewne więcej ku temu punktowi wymierzone, niż na stanowczą interwencyę w Syryi.

Włochy.

Dziennik „Italia" z d. 13. b. m. ogłasza następujący dosłowny text listu jenerała Garibaldego do prezydenta Izby p. Ratazzi, który go odczytał Izbie na posiedzeniu dnia tego: (Ob. nr. 88. najn. wiad.) „Niektóre słowa moje, pisze jenerał, były złośliwie tłumaczone podejrzywając mnie, jakom chciał występować przeciwko parlamentowi i osobie króla. Moja przychylność dla Wiktora Emanuela weszła we Włoszech w przysłowie, równie jak moja przyjaźń dla króla. Sumienie moje wzbrania mi zniżyć się do usprawiedliwienia. Co do parlamentu, całe życie moje, poświęcone niepodległości i wolności mojej ojczyzny, nie dozwala mi zniżyć się do usprawiedliwienia się z przypisanej mi winy nieuszanowania przeciw wzniosłemu zgromadzeniu reprezentantów narodu wolnego, powołanych do rekonstytuowania Italii i wyrobienia jej stanowiska obok pierwszych narodów świata.

„Pożałowania godny stan Włoch południowych, opuszczenie, w jakiem pozostawiono niesłusznie mych walecznych towarzyszy broni, przejęły mnie rzeczywiście oburzeniem przeciwko tym, którzy byli przyczyną tylu nieporządków i niesprawiedliwości. Lecz pochylam czoło w obec świętej sprawy narodowej; depcę nogami wszelkie spory indywidualne, by się tą sprawą jedynie i nieustannie zajmować, by się przyczynić ze swej strony do dopięcia naszego wielkiego celu. Z tytułu inicyatywy parlamentarnej przesyłam panu projekt względem uzbrojenia narodu, i proszę pana, byś go podał do wiadomości Izby według formy regulaminu. Spodziewam się, że wszystkie frakcye Izby zgodzą się na to, ażeby usunąć wszelkie niepotrzebne agresye i że parlament włoski użyje całej powagi swojej, ażeby przeprowadzić środki najnaglejsze i najpotrzebniejsze dla zbawienia kraju."

Na tem samem posiedzeniu Izby deputowanych przedłożył p. Fanti, minister wojny, projekt względem poboru 18.000 ludzi w prowincyach neapolitańskich. P. Alfieri interpelował ministra nauk publicznych względem wolności nauczania i administracyi wyższych nauk. Minister udzielił stosownych wyjaśnień i oświadczył się za wolnością myśli i nauk wyższych. Pan Mamiani brał udział w dyskusyi.

— Medyolański dziennik „Pungolo" z d. 12. b. m. pisze:

„Hrabia Cavour wydał do rządu francuzkiego depeszę ułożoną w wyrazach bardzo energicznych, a motywowaną najnowszemi ruchami reakcyjnemi w Neapolu. Oto w skróceniu treść tej depeszy:

„Rzym jest Koblencyą Italii. W Rzymie knują się wszystkie spiski i sprzysiężenia dążące do obalenia obecnego stanu rzeczy we Włoszech. Z Rzymu wychodzą plany i przewódzcy powstania, Rzym zasila je pieniądzmi. Wszystko to ztwierdza stan rzeczy, który dłużej trwać nie może.

„Rząd królewski jest odpowiedzialnym w obec narodu, który się głośno domaga radykalnego zaradzenia temu złemu. Jest odpowiedzialnym w obec Europy, której pokój mógłby być narażonym na wielkie niebezpieczeństwo przez agitacye włoskie. Jeśli się ten stan rzeczy przedłuży, rząd królewski wątpi, czy jego siła moralna będzie dostateczną do panowania nad wypadkami i do zatrzymania w ręku swojem steru ruchu. Zależy więc głównie na tem, ażeby kwestya rzymska została jak najprędzej załatwiona. Jest to jedyny możliwy środek do rozwiązania kwestyi narodowej."

Depesza kończy się żądaniem bezpośredniego odwołania wojsk francuzkich z Rzymu, a jeśliby to nie nastąpiło, to rząd nie mógłby odpowiadać wobec Europy za wypadki mogące wyniknąć.

Kronika.

(Teatr polski z dnia 17. b. m. — Objawy szlachetnego usposobienia Starozakonnych lwowskich. — Poemat „Jamida.)"

— Komedye Korzeniowskiego bywają zwykle na scenie naszej wybornie przedstawiane. Z małym wyjątkiem możemy to powiedzieć także o odegranej we środę trzyaktowej komedyi: „Panna mężatka." Uderza tu szczególniej mistrzowskie oddanie roli majora przez p. Nowakowskiego ojca. Podobnie należy się zupełne uznanie p. Aszpergerowej w roli Cecylii. Oprócz tego nie brakło także na zaletach grze p. Kalicińskiego (Adolfa), któremu moglibyśmy zarzucić jedynie chwilowe, choć niezbyt widoczne oziębienie w roli. Tak sądzimy, że ostatnie słowa aktu pierwszego „Prawdę mówił major etc." należało wymówić z większem uczuciem i namysłem, jakož że nie należało wówczas spieszyć tak gorliwie do opodal stojącego stolika, którym cała uwaga p. Kalicińskiego zdała się zajętą. Pominąwszy jednak takie drobnostki, wyznajemy chętnie, że charakter Adolfa był oddany bardzo dobrze. Więcej daleko życia możnaby żądać od panny Zaleskiej (pułkownikowej), która w ogóle wydała nam się za monotonną, a czasami za oziębłą. Drugą przedstawioną sztuczką była znana naszej publiczności operetka „Wesele przy latarniach." Występowała w niej pana Szeptycka w roli Kunegundy. Panna S. ma głos czysty i miły, ale nie dość silny dla sceny i do akompaniamentu całej orkiestry. Za to gra dramatyczna panny S. wzbudza zupełne zadowolenie. Postęp jest widoczny, zwłaszcza w nabywaniu swobody i giętkość, w przejmowaniu ruchów i układów naturalniejszych a wdzięczniejszych.

— Zapisując z prawdziwą przyjemnością w naszej kronice pojawiające się od niejakiego czasu coraz częściej szlachetne usposobienia starozakonnych warszawskich i zamieszkałych w innych jeszcze częściach Polski, podajemy obecnie z niemniejszą radością nowy objaw szlachetnych uczuć starozakonnych lwowskich. Należy go zaś ocenić z podwójnego względu, to jest, ludzkości i narodowości. Rzecz się ma następnie. Niedawno temu utworzyli starozakonni tutejsi towarzystwo dobroczynności pod imieniem: „Łaska i wierność", podobne do naszego Stowarzyszenia św. Arymatei. Celem tego zebrania jest dostarczanie rychłej pomocy i opieki chorym, którzy otrzymują tygodniowo po 5 złt. w. a. bez obowiązku koniecznego zwrotu odebranej sumy po wyzdrowieniu. Dalszą powinnością członkow stowarzyszenia jest odwiedzanie i pocieszanie chorych, zajęcie się pogrzebem, odprowadzenie zwłok zmarłego członka na miejsce wiecznego spoczynku i współudział w nabożeństwach żałobnych za towarzyszów. Przed kilku zaś dniami odbyło się ogólne półroczne zgromadzenie członków, na które wniesiono kwestyę, azali xiążki ustawowe mają być ułożone w języku hebrejskim i niemieckim, czy hebrajskim i polskim. Z chlubą donosimy, że zgromadzenie oświadczyło się prawie jednogłośnie za językiem polskim. Ta widoczna chęć zbliżenia się do współbraci Polaków innego wyznania rokuje dla ogółu pomyślną przyszłość. Sądzimy iż niedaleka chwila, kiedy już ostatki zastarzałych a niczem w chwili obecnej nieugruntowanych nieporozumień znikną, i wszystkie dzieci polskiej ziemi równomyślną modlitwę wzniosą do niebios za nieszczęśliwą ojczyzną swą.

— Pan Tadeusz Chamski, emigrant polski zamieszkały we Francyi, wydaje obecnie w Paryżu wielki poemat p. t: „Janaida czyli Boje o niepodległości," z czasów ostatniej wojny narodowej 1830 i 1831 r. tomów 3 xiąg 36 z potrzebnemi do objaśnień przypisami. Dwa pierwsze tomy wyszły już z druku, trzeci ma wyjść jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca.

Przypominamy naszym czytelnikom, iż dzisiaj dane będzie w teatrze polskim przedstawienie na wsparcie ubogiej, uczącej się młodzieży. Odegrane zostaną: „Powrót Konfederata", komedya w jednym akcie dla tutejszej sceny oryginalnie napisana i „Pustynia" obrazek dramatyczny w jednym akcie przez J. Korzeniowskiego. Między aktami wykonane będą: „Duet z opery Norma" na fortepianie i wielonczeli przez pp. De Lange, „Piosnka Litewska" Kużyńskiego, odspiewana przez dyletankę, „Kwartet z Purytanów na fortepian, odegra p. Mikuli.

Kursa lwowskie

wydawane przez Izbę handlową.

Dnia 18 kwietnia.

		gotówką	
	wal. austr.	zł.	c.
Dukat holenderski		7	—
Dukat cesarski	„ „	7	3
Półimperyał zł. rosyjski . . .	„ „	12	28
Rubel srebrny rosyjski . . .	„ „	2	34
Talar pruski . . , ...	„ „	2	24
Galic. listy zastawne w w. a. .	„ „	81	60
Galic. listy zastaw. w m. k. za 100 zł.	bez kuponów	85	75
Akcye galic. kol. żel. Karola Ludwika	bez kuponów	157	50
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	bez kuponów	62	28
5% Pożyczka narodowa		74	60

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 17. kwietnia.

Hotel krakowski. PP. Steyeranowicz z Jas. X. Kierniakiewicz Józef z Zadarowa.

Hotel rosyjski. Cywiński Zeno z Telacza. Hr. Dzieduszycki Mieczysław z Korniowa.

Hotel Langa. Hr. Desfours c. k. por. i Pokorny Aloizy rotm. z Gródka. Kołaczkowski Józef z Warszawy. Zadurowicz Kajetan z Senkowca.

Hotel angielski. Franke Anna z Nahaczowa. Wojciechowski Felix z Nowego Sącza. Wiktor Tadeusz ze Świrza. Płocki Konstanty z Chorostkowa. Puhalski Narcyz z Żurawicy. Bandrowski Wojciech z Tarnowa.

Zajazd Leszczyńskiego. Morawski Franciszek z Sasowa. Tomaniewicz Sylwery z Kobylego.

Zajazd Kuhnów. Krzyżanowski Xawery z Żółkwi. Obst Jan z Chyrowa. Stańkowicz Erazm z Dymytrowic. Sachaniewicz Grzegorz z Bursztyna. Bogusz Apolinar z Koniuszek. Pohorecki Kajetan z Horpina.

Wyjechali ze Lwowa.

dnia 17. kwietnia.

PP. Raczyński Jakób do Krowicy. Szklanowski Mateusz do Przemyśla. Lanz Paweł do Batiatycz. X. Pniewski Felix kan. do Jaworowa, X. Wiśniewski Jan do Koniuszek. Raczyński Felix do Woli. Balicki Ludwik do Wykotów. Piasecki Józef do Wrzosowic. Małecki Felix do Wysłobok. Zbrożek Kazimierz do Wierbiąża.

Najnowsze wiadomości.

Otrzymaliśmy dzisiejszą pocztą dzienniki warszawskie z d. 15. i 16. kwietnia, nie znajdujemy w nich jednak żadnej wzmianki o wypadkach tamtejszych, najmniejszego szczegółu, któryby mógł w czemkolwiek rzucić jakie światło na obecne położenie rzeczy w królestwie Polskiem. Czytamy tylko ogłoszenie warszawskiego jeneralnego gubernatora, że odtąd przy pogrzebach tylko rodzina osoby zmarłego znajdować się może i powtórny zakaz noszenia wszelkich oznak politycznych, pod najsurowszą odpowiedzialnością.

Dzienniki wiedeńskie zaś podają następujące doniesienie telegraficzne:

Berlin, 16. kwietnia. Z nad granicy Polski donoszą: Obiega pogłoska, że Zamojskiemu i Lewińskiemu ofiarowano posady radzców stanu. Wszystkim handlom broni w Warszawie nakazano, ażeby wszelką broń do cytadeli oddali. Hr. Zamojski chce przyjąć ofiarowaną mu posadę wiceprezydenta rady stanu tylko pod warunkiem, jeśli wojsko będzie cofnięte do koszar i w całym kraju zaprowadzona będzie milicya obywatelska. Nikt nie wątpi, że rząd nie przyjmie tych warunków.

Depesza z Berlina z 17. b. m. donosi, że układy z Zamojskim i Lewińskim nie przyniosły dotąd pożądanego skutku. Wielopolski ma się temi dniami udać do Petersburga, albowiem cesarz Alexander chce się z nim osobiście rozmówić o stosunkach warszawskich.

Paryż, 16. kwietnia. Dzisiejszy „Monitor" zawiera urzędowe doniesienie o blokadzie wybrzeża albańskiego, aż do granicy austryackiej. Okręty tureckie będą przestrzegać zachowania blokady od 13. b. m.

Londyn, 16. kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby niższej przodłożył kanclerz skarbu Gladstone budżet. Według niego wynoszą wydatki 69,900.000, przychody zaś 71,823.000 f. szterlingów, a przeto okazuje się przewyżka 1,923.000. Wniesiosiono zniżenie podatku dochodowego i zniesienie podatku od papieru.

— Sejm narodowy w Serbii otwarty został dnia 11. b. m. Po ukonstytuowaniu się przemawiali Czanowicz i Damaszkin za jednością z Madziarami; Suboticz zaproponował, ażeby zwołać cały naród na kongres.

Wydawca: Ludwik Skrzyński.

Naczelny redaktor: Zygmunt Kaczkowski.

Z drukarni E. Winiarza.